



O szkołę hebrajską.

Zdaje się, że walka o autonomię kulturalną nie zdoła nam przy naszej tak mało kulturalnej pracy przynieść pożądane owoce. Przypuśćmy, że dostaniemy kulturalną autonomię, w rzeczywistości jednak nam się to nie uda, a staniemy wówczas przed zagadnieniem zasadniczej natury: jakim będzie nasze szkolnictwo narodowe? Polskiem ani ruskiem chyba nie będzie. Czy może być niem żydowskie (żargonowe)? Na to pytanie, separatyści, którzy dyskretnie wysuwają problem i hasło kulturalnej autonomii i niektórzy syoniści starszej daty i młodszej generacji i wreszcie cały u nas w Galicyi poalej Syon z małymi wyjątkami odpowie twierdząco. Separatyści dlatego, że język żydowski jest dla nich szatą narodową. Wszak nie mogą uznać języka hebrajskiego — bo cóżby ich zasadniczo różniło w tej kwestyi od syonistów?.. A poalej-Syon, ten wszędzie szuka i dopatruje się burżuazyji. I nie dawno organ ich z lekceważeniem mówił o burżuazyjnym języku hebrajskim. Pominąwszy

nonsensowość całego tego rozumowania, przecie musimy wziąć pod uwagę, że nie skryształizowany dotąd jasno, w tej jak i wielu innych kwestjach poalej-syonizm ma wiele wśród młodzieży, oczywiście nie uczącej się hebrajskiego, zwolenników, i możemy skonstatować, że tylko „syoniści“, dla odróżnienia nazwijmy ich za poalej-syonistami za ich hebrajskość „burżuazyjni“ uczą się języka hebrajskiego. Jałowa ta, a w gruncie rzeczy szkodliwa agitacya prowadzona ze strony poalej-syonijskiej młodzieży akademickiej wśród kształcącego się ogółu, ma tem donioślejsze znaczenie, że niedoświadczony młodzieniec da się szybko porwać terminami: postęp, reakcyoniści, walka z burżuazyją, progres etc. etc.

A do tego wszystkiego dołącza się, że względów „narodowych“ garstka Polaków w. m. dla których j. hebrajski jest językiem liturgicznym, a więc martwym i dziś bez znaczenia. O ile „w. m.“ tego wymaga nie uśmiercają go. Lecz gdy gdzieś tylko wystąpi nauczyciel ze zrozumieniem sprawy, natychmiast powstaje hałas. Krzykliwa garstka uderzy w ton nieszczęścia i zdrady narodowej, a posłuszna, raczej zbyt wrażliwa na jej krzykactwo władza szkolna na drodze ukazów usuwa język hebrajski z marnych 25 godz. rocznej nauki szkolnej.

Asymilacya jest dość silną. Nie łudzimy się tem. Dom przestał być przytułkiem prawdziwej tradycyi żydowskiej i życia żydowskiego. Obca, dla naszego narodowego organizmu zabójcza szkoła tem mniej. Cóż więc nam pozostaje? Nic innego, jak tylko stworzyć sobie własną szkołę elementarną, zakładać wszędzie własne szkółki hebrajskie. Żydostwo galicyjskie zrozumiało do pewnego stopnia znaczenie tej instytucyi wychowawczej i w kilku już miastach znajdujemy szkołę hebrajską. Na razie szkoły te mają charakter elementarnych szkół językowych. Ich celem: wyuczyć języka hebrajskiego do zupełnego opanowania go. Niestety szkoły te ze strony syonistów nie mają należytego poparcia — a ze strony polskiej władzy szkolnej doznają ustawicznych szykan. I tak w Samborze na wskutek samozwańczego ukazu dyrektora — zabroniono uczniom pobierać naukę języka hebrajskiego. Dopiero dzięki staraniom w tutejszej Radzie Szkolnej Krajowej zakaz ten cofnięto. W Stanisławowie wskutek zakazu zaprzestali uczniowie uczyć się do szkółki hebrajskiej. Wobec tego podjęli naukę na tajnych kursach hebrajskich. Lecz na skutek denuncyacji — posta-

nowiono „zbrodniarzy“ wyłapać i dosadnie ich ukarać. Metoda znalazła się. Wszechpolscy uczeni gimnazjalni wraz detektywami policyi wyszukali dom, w którym odbywał się kurs języka hebrajskiego. Zapewne władza szkolna znalazła środek na ukaranie przestępców. I tak wszędzie w koło...

Te ciągle jednak szykany — nie wiele pomogą, owszem wywołują tylko tem silniejszy zapał dla świętej sprawy.

„Burżuazyjni“ studenci bronią języka hebrajskiego, bronią szkółki hebrajskiej, świadomi celu i znaczenia tej instytucji wychowawczej. Ale postępowi poalej — kryją się za szaniami języka żydowskiego.

Język hebrajski i literatura hebrajska, to terra incognita dla większości syonistów. Dla pracy kulturalnej są tylko słowa. Młodzież tworzy jednak nową armię i wnosi dzielnie hasła choć nie nowe ale potężne, przerośnie ona dzisiejszych swych opiekunów, i wyprze się wszystkich tych, którzy nie będą umieli ponieść tej małej ofiary: wyuczenia się języka hebrajskiego.

Cofamy się wstecz. Asymilujemy się coraz bardziej.

Asymilacyi przeciwdziałać może tylko zmiana systemu wychowawczego. Ale kiedy tego w diasporze ku zupełnemu naszemu zadowoleniu ze strony rządu uzyskać nie możemy, musimy za własne zasoby materialne i własnem poświęceniem okupić i stworzyć środek zdążający do realizacji naszego celu t. j. odrodzenia narodu.

Najpotężniejszym środkiem jest: szkoła hebrajska.

Jak dotąd — w Galicyi niema śladu postępu naprzód. Na tem samym miejscu staliśmy przed laty 30-tu. A przecie tutaj — nie tak bardzo dawno temu — było ognisko życia narodowego. Krochmal i Rapaport. Bloch i Mieses, Mohr i Erter i wielu innych nie znało haseł odrodzenia narodu, nie znali syonizmu — ale znali żydowstwo. Niestety dzisiaj inaczej się ukształtowały stosunki.

Czy mielibyśmy dalej kroczyć tą samą drogą? Czy nie mamy odwagi wyciągnąć ostatecznych konsekwencji naszego światopoglądu? Zdaje nam się, że czas już zerwać z tą metodą i czas rozpocząć organiczną pracę wychowawczą!

Fundamentem tej pracy może stać się jedynie szkoła hebrajska! Zadaniem młodzieży jest, mimo szykan ze strony endeckiego nauczycielstwa polskiego, które nie waha się sto-

sować u siebie metody pruskich junkrów, jak najenergiczniej popierać tę instytucję i w całej pełni z niej korzystać. Jeżeli nasza młodzież przejdzie przez szkołę hebrajską, możemy być spokojni o jej przyszłość. Jeśli jednak dla nauki hebrajskiego nie znajdzie nic innego jak tylko słowa uznania — to wszelka nasza praca „kulturalna“ jest bez znaczenia, jest jałową. Prędzej czy później pochłonie nas zupełna kulturalna asymilacja. Żydostwo syonistów i żydostwo asymilantów w niczem się nie będzie różnić. Będzie identyczne. Dzielić zaś nas będzie wzajemna obłuda i polityczna doktryna.

Żydowska młodzież musi być żydowską w całym tego słowa znaczeniu. Dla niej wiedza żydowska musi być alfą i omegą. Naród wielki nie pozbywa się łatwo swego dorobku kulturalnego. My jednak coraz bardziej zatracamy poczucie naszego związku z naszą żydowską kulturą. Cofamy się wstecz. Asymilujemy się coraz silniej.

Uratować nas może przed zalewem wpływu wynarodowienia jedynie hebrajska szkoła. Najbliższym więc naszym zadaniem jest stworzenie Towarzystwa Szkoły hebrajskiej i Macierzy szkolnej. Wówczas wzmocnieni i uzbrojeni w wiedzę żydowską możemy spokojnie czekać jutra.

jkn.

Dr. JAKÓB THON — Berlin.

Udział Żydów w austriackich szkołach średnich od r. 1851.

Na podstawie źródeł statystyki rządowej chcę omówić i wykazać cyframi udział Żydów w austriackiej szkole średniej w drugiej połowie XIX. w.

Frekwencja Żydów w szkole średniej znacznie podniosła się pod koniec omawianego stulecia. Liczba uczniów chrześcijańskich wzrosła z 21,213 w r. 1851. na 99.690 w r. 1903/4, zaś ucz. żyd. w tym samym czasie z 1251 na 15.880. W ten sposób wzrosła liczba uczniów nieżydowskich $4\frac{1}{2}$ razy, podczas gdy liczba uczniów żydowskich $12\frac{1}{2}$ razy tj. prawie 3 razy silniej.

Nadmienić tu jednak wypada, że, mimo iż absolutna liczba uczniów żydowskich nieprzerwanie wzrasta, to ich liczba względna wykazuje w ostatnich latach mniej więcej od r. 1896/7 tendencję zmniejszenia się.

TABLICA I.

w roku	Liczba uczniów żydowskich			
	w gimnaz. i real. gimn.		w szkołach realnych	
	w l. abs.	w % ogółu ucz.	w l. abs.	w % ogółu ucz.
1851	1001	5,0	251	9,5
1855	1008	5,3	423	7,4
1860	1154	4,5	583	7,0
1865	2245	7,1	998	8,7
1870	3125	10,2	1248	9,4
1875	4155	12,8	2970	13,5
1880	7016	14,7	2625	14,3
1885	7497	13,8	2476	14,6
1890	7597	14,4	2679	14,0
1895	8327	14,5	3307	13,3
1900	8889	13,3	4462	13,3
1901	9289	13,3	5127	14,3
1902/3	9695	13,4	5255	13,7

Załączone tablice I. IV. podają liczbę żydowskich uczniów w gimn. i szkołach realnych w całej monarchii, liczbę Żydów w szkołach średnich wogóle w poszczególnych krajach koronnych i ich procentowy udział w ogólnej liczbie uczniów.

Wogóle wynosi liczba uczniów żydowskich 13—14% ogólnej liczby uczniów szkół średnich.

W szkołach zaś wyższych stopa procentowa jest prawie 17—18%. Cyfry te wskazują na fakt, że żydowscy abiturycenci w większej stosunkowo liczbie oddają się dalszym studiom niż uczniowie nieżydowscy. Uczniowie nieżydowscy znajdują bowiem dla siebie otwarte wszelkie urzędy, a oddając się chętnie karierze urzędniczej rezygnują z dalszych studów.

Frekwencja Żydów w szkole realnej dorównywa prawie frekwencji w gimn. Podobnie wzrósł procent Żydów na politechnikach i jest nawet większy niż na uniwersytetach. Zapewne, że wybór wyższej szkoły i wybór studium zawodowego należy odnieść do względów natury praktycznej a więc do „stosunków rynku zbytu“ to przecie w tym wypadku nie może nie wchodzić w rachubę naturalne uzdolnienie. Zważywszy, że Żydzi przez długi przeciąg czasu oddawali się studiom medycznym niemal wyłącznie a obecnie liczniej zwracają się ku szkole realnej i politechnice,

a więc oddają się studjom, które wyłącznie zmysł spostrzegawczy absorbują — to możemy powiedzieć, że pogląd, iż Żydzi posiadają wyłącznie zmysł abstrakcyjno-spekulatywny bez zrozumienia dla rzeczywistości, plastyki, jest zupełnie nieracjonalny i nieuzasadniony.

Szczególnie licznie i względnie silniej odwiedzają Żydzi szkoły realne niż nie Żydzi w krajach przemysłowo i handlowo dobrze rozwiniętych jak na Śląsku, na Morawach i w Czechach. Na Śląsku liczba żydowskich realistów przewyższyła w ostatnich latach liczbę żyd. gimnazystów, na Morawach prawie im dorównuje a w Czechach nie o wiele jest mniejsza.

Nadmienić tu należy, że w krajach tych Żydzi w przeważnej większości zwiedzają niemieckie instytuty. W Czechach udział Żydów w szkołach czeskich wynosi zaledwie $\frac{1}{4}$ lub $\frac{1}{5}$ ogółu żydowskiej młodzieży szkolnej. Liczba ta jednak zwrasta na korzyść instytutów czeskich — coraz bardziej. Na Morawach stosunkowo bardzo mała liczba żydowskich uczniów znajduje się w szkołach słowiańskich.

Wyjawszy kraje alpejskie, wybrzeże i Dalmację, gdzie Żydzi bardzo małej znajdują się liczbie — prawie, że znikająca jest stopa procentowa Żydów w szkołach średnich, tylko w Czechach a w ostatnich latach i na Morawach wyższą jest od przeciętnej państwowej — wszędzie zaś indziej niższą. Najwyższą jest ona na Bukowinie, gdzie 40% ogółu uczniów stanowią Żydzi. Na drugim miejscu stoi Austria Dolna, gdzie Żydzi stanowią $\frac{1}{5}$ ogółu uczniów. Liczba stosunkowa Żydów byłaby jeszcze większa, gdybyśmy tylko do porównania doliczyli Wiedeń gdzie skupia się niemal cała młodzież żydowska Dolnej Austrii. Ze względu na relatywną liczbę procentową, trzecie miejsce zajmuje Galicya, która w ostatnich latach ze wszystkich krajów koronnych posiada absolutnie największą liczbę uczniów żydowskich. Jeszcze w r. 1894/5 miała Galicya mniej uczniów niż Austria Dolna (Wiedeń) i Czechy.

Wyrażną jest frekwencya szkolna Żydów i nie-Żydów z tablicy III i IV., w której podana jest przeciętna liczba uczniów, za każde 5 lat które upływają między poszczególnymi co 10 lat sporządzonymi spisami ludności (konskrypcya) w latach 1869, 1880, 1890, 1900 i zestawiona ona w stosunek procentowy z liczbą ludności żydowskiej i nieżydowskiej. Z tego okazuje się znaczny absolutny i względny przyrost żydowskiej i nieżyd.

TABLICA II.

w roku	Liczba żyd. uczniów gimn i szkoły realnej															
	Austr.-doln.		Czechy		Morawy		Śląsk.		Galicya		Bukowina		reszta Austr.		w całej Austr.	
	ogół.	%	ogół.	%	ogół.	%	ogół.	%	ogół.	%	ogół.	%	ogół.	%	ogół.	%
1851/82	2348	22,6	2841	11,4	1360	15,8	432	20,2	2189	19,5	537	37,4	242	2,14	941,5	14,4
1881/86	2520	22,1	2492	11,5	1897	14,7	416	18,5	2218	18,5	593	38,0	307	2,42	997,3	14,0
1900/91	2719	22,4	2337	11,1	1387	16,2	412	17,6	2336	18,5	718	41,9	279	2,08	10278	14,3
1895/96	2925	2,8	2682	11,8	1639	15,2	438	16,6	2625	18,4	1045	43,9	279	1,73	11634	14,2
1899/1900	3094	20,7	2569	10,4	1631	11,7	422	13,4	3627	19,2	1118	40,0	285	1,57	11746	13,3
1900/0	3233	20,9	2625	10,0	1719	12,0	429	12,9	3786	20,0	1267	41,3	302	1,63	13351	13,3
1901/02	3496	22,0	2621	9,8	1783	11,7	438	13,7	4312	19,7	1435	43,5	311	1,63	14416	13,6
1902/03	3384	20,5	2652	9,5	1775	11,6	472	13,8	4793	20,1	1571	44,2	303	1,71	14950	13,7
1903/04	3521	20,7	2744	9,5	1844	11,0	491	14,5	5299	20,7	1615	41,2	333	1,64	5880	13,7

TABLICA III.

w przecię- ciu lat	Uczęszczało										Na 100 000 osób tego samego wyznania przypada			
	do gimnaz. i real. gimnaz.		do szkół realn.		do szkół śred. wogóle		gimnazystów		realistów		uczniów szkół średnich			
	nie Żyd.	Żyd.	nie Żyd.	Żyd.	nie Żyd.	Żyd.	nie Żyd.	Żyd.	nie-Żyd.	Żyd.	nie Żyd.	Żyd.	nie Żyd.	Żyd.
1867/87	23217	2906	11323	1163	39540	409	144	353	58	141	202	494		
1878/82	40210	6817	13362	2560	53652	9377	191	679	63	255	254	934		
1888/89	45354	7631	16789	2712	62143	10343	200	68	74	238	274	906		
1898/1902	55832	8750	27128	4190	82960	12940	224	714	109	312	334	1056		

TABLICA IV.

Uczęszczało do szkół średnich krajów

przeciętnie w lat.	Aust. Dolna		Czechy		Morawy		Śląsk		Galicya		Bukowina	
	nie żyd.	żydów	nie żyd.	żydów	nie żyd.	żydów	nie żyd.	żydów	nie żyd.	żydów	nie żyd.	żydów
1867-1876	5758	79	16655	1206	4399	828	1412	138	7476	620	930	245
1876-1882	8088	2345	17751	285	7574	164	1778	435	8783	2026	908	531
1882-1892	9472	2708	16818	2453	7293	1309	1956	422	10239	218	1015	733
1892-1902	11725	3151	22066	2590	11934	1877	2773	516	15354	301	1623	1190
Na 100.000 osób tego samego wyznania przypada na szkoły średnie uczniów												
1867-1871	30	151	21	134	22	193	28	225	15	12	20	49
1871-1882	36	247	32	242	36	381	31	507	17	29	18	79
1882-189	37	210	29	260	33	309	33	420	18	30	18	89
1898-1902	40	20	33	279	50	379	41	431	24	37	26	124

młodzieży szkolnej. Okazuje się dalej, że żydowscy chłopcy stosunkowo w większej niż 3 razy liczbie chodzą do szkół średnich niż nieżydowscy. Godnym uwagi jest bardzo znaczny względny przyrost liczby żydowskich uczniów w latach 1870—1880 i znaczny ubytek w latach następnych.

Ten ubytek, jak wykazuje tablica IV., która podaje liczby względne dla wszystkich krajów koronnych, daje się zauważyć na Morawach, na Śląsku i Dolnej Austrii. A że i u nie-Żydów nastąpił w tym czasie pewien zastój lub względnie mały ubytek—można to może tem tłumaczyć, że po czasowem przepelnieniu szkół średnich nastąpiło skierowanie prądu młodzieży szkolnej do szkół innych tj. przemysłowych i handlowych. W Austrii Dolnej można z pewnością odnieść względne zmniejszenie się liczby uczniów żydowskich do tego faktu, że tu nastąpił wzrost żydowskiej ludności, wyłącznie przez immigracyę i że wśród przybywającej ludności w stosunkowo szczupłej liczbie znajdują się rodziny, wśród których chłopcy uczęszczają do szkół średnich. Z tej tablicy dalej możemy widzieć nadzwyczajnie wysoką liczbę frekwencyi Żydów w zachodnich krajach austriackich. Największą jest ona na Śląsku, gdzie niemal 10 razy przewyższa liczbę frekwencyi nie-Żydów, dalej na Morawach i w Czechach (8 razy większa), w Austrii Dolnej i Bukowinie (5 razy). W Galicyi liczba uczniów żydowskich przewyższa jeszcze ciągle liczbę nieżydowskich uczniów prawie o połowę, ale pozostaje w tyle poza liczbą frekwencyi ludności nieżydowskiej krajów zachodnich. Obok ubóstwa żydowskiej ludności w Galicyi, które uniemożliwia wysyłanie dzieci do szkół i bardzo utrudnia — wchodzi w rachubę: religijność, ortodoxya Żydów galicyjskich, która, zwalczając jak najenergiczniej uczęszczanie do szkół świeckich. I zasługuje na uwagę, wzrastająca tu z każdym rokiem frekwencya uczniów żydowskich. W ostatnich 30 latach liczba ta u Żydów potroiła się, a u nie-Żydów nawet nie podwoiła się.

Niezwykłe wysoka liczba młodzieży szkolnej i studyjacej u Żydów jest wynikiem i zjawiskiem towarzyszącem naszemu jednostronnemu a ze względu na całość narodu anormalnemu ukształtowaniu się stosunków socyalnych i zawodowych, z drugiej zaś strony znajduje się ona na ogólnej linii kulturalnego postępu i jest dowodem na nieprzewyciężone parcie Żydów ku wiedzy, jest dowodem ich potężnego pędu naprzód.

Dla nas oznacza ta młodzież, która jest awangardą narodów, wzmoczoną armię w naszej walce. Ze coraz większe jej zastępy w naszym są obozie — w tem nasza siła i nasza nadzieja.

Dr. IGNACY SCHIPPER. — KRAKÓW.

Przyczynek do dziejów żydowskiej własności ziemskiej w średniowieczu.

Gdy na gruzach imperium rzymskiego ludy germańskie utrwaliły siedziby swoje, Żydzi nie wyróżniali się bynajmniej gospodarczem zatrudnieniem od tubylczej ludności. Wykazaliśmy w swoim miejscu¹⁾, że w najwcześniejszym średniowieczu Żydzi posiadali włości i nie wykluczeni z germańskich organizacyi, z almend, zapewniony mieli prawnie swój stan posiadania. Przejście ludów germańskich z arjanizmu na łono kościoła rzymskiego i przyspieszony wskutek tego proces asymilacyi między nimi a ludami romańskimi, oto główne przyczyny, które zapoczątkowały stanowczy zwrot w położeniu Żydów. Identyfikowani dotąd z *cives Romani*, znaleźli się Żydzi poza nawiasem prawa z chwilą, gdy wskutek zlania się ludów germańskich z romańskimi prawo rzymskie poszło w zapomnienie a w jego miejsce weszło w życie osobiste prawa szczepowe germańskie. Nieprzynależni do żadnego tubylczego szczepu, wypierani zostają Żydzi z szczepowych organizacyi a tem samem i z własności ziemskiej. Przerzuciwszy się następnie na pole handlu z razu prowincjonalnego a potem światowego stają się Żydzi płynnym elementem i rzadko tylko dążą do uzyskania własności ziemskiej, chociaż sposobności nie brakło zwłaszcza pod rządami niektórych sprzyjających Żydom królów germańskich. Wyjątek stanowi półwysep pirenejski. W Hiszpanii, gdzie Żydzi od dawien dawna zatrudnieni byli na roli i nawet pod rządami Wizygotów nie byli wykluczani od własności ziemskiej (jak o tem świadczy między innymi nakładany na Żydów podatek od ich „*res propiae*“) stanowi przejście panowania nad pół-

1) por. artykuł mój o teoryi starożytnego kapitalizmu, *Moriah* 1907. Nr. 1, 2.

wyspem na Arabów, którym Żydzi istotnie oddali przy zdobyciu Hiszpanii usługi, ważny czynnik w rozwoju żydowskiej własności ziemskiej. Pod rządami Arabów posiadali Żydzi przez kilka wieków spokojnie swoje włości ziemskie, od których opłacać mieli jedynie podatek ziemski tj. characz. Według bowiem nauki Koranu należy wszelka ziemia do Allah a właściciel do jego zastępcy na ziemskim padole, do kalifa. Mogli zatem Żydzi uzyskać prawo do ziemi jedynie przez umowy podatkowe, które zawierali z panem wiernych. Dla Żydów hiszpańskich stanowił najprawdopodobniej nie handel ale posiadłość ziemską, główną podstawę ich gospodarczego stanowiska, co dostatecznie nam daje wyjaśnienie tego faktu, że w czasie rozkwitu światowego handlu żyd. najruchliwsi kupcami byli nieprzywiązani do ziemi Żydzi frankońscy a nie Żydzi hiszpańscy.

Włości, jakie w VIII. wieku posiadali niektórzy Żydzi w południowej Francji na własność dziedziczną, zostały najprawdopodobniej nabyte jeszcze w czasach, gdy ta część Francji należała do Arabów. Gdy w wieku VIII. rozpostarli królowie frankońscy swoje panowanie aż do półwyspu pirenejskiego, zatwierdził Żydom ich własności dziedziczne w pobliżu Narbonne — Karol i Karłoman (768—772). Lecz już wcześniej rozpoczął kościół agitować, by Żydom odebrano ich włości dziedziczne, albowiem płynące dla Żydów z ich posiadłości ziemskiej uprawnienia, których konsekwencją był poddańczy stosunek osiedlonej na żydowskiej ziemi ludności chrześcijańskiej, stały w rażącej sprzeczności z poglądami kościoła. I tak pisze papież Stefan III. (758—772) do arcybiskupa w Narbonne, że dotkliwie go uderzyła wiadomość o posiadanych przez ludność żydowską włościach dziedzicznych (*allodia haereditatum*) i włościach ziemskich w pobliżu miast (*in suburbanis*)²⁾. Jasnego dowodu na skuteczność kościelnej agitacji dostarcza nam wstęp listu ochronnego, udzielonego w r. 830 przez cesarza Ludwika rodzinie Żyda Gaudiocusa: Oto zjawił się przed cesarzem Gaudiocus wraz z synami swoimi i przedstawił mu swoje żale a mianowicie, że niejacy złośliwi ludzie skradli mu ów list żelazny, którego mu ongiś udzielił Ludwik a na

2) Mique, *Patroloqua* 129, 857.

podstawie którego miał zagwarantowane spokojne posiadanie odziedziczonych po przodkach własności ziemskich w Septyzmannii (połudn. Francya).

Cesarz daje Gaudiocusowi nowy list ochronny, w którym uznaje Gaudiocusa i jego potomków za prawnych posiadaczy wspomnianych włości oraz wszelkich przynależności, jak budynki, łąki, winnice, młyny, drogi i t. d. ³⁾.

W podobny sposób t. j. przez uzyskanie specjalnej ochrony królewskiej starali się i inni Żydzi francuscy zapewnić sobie spokojne posiadanie swojej własności ziemskiej.

Zachowane do naszych czasów cztery listy ochronne Ludwika pobożnego, których jednakowoż musiała być stosunkowo znaczna ilość, gwarantują wspomnianym w nich Żydom pełne prawo rozporządzania odnośnie do ich „res propriae”, czyli własności ziemskiej („res propriae” interpretujemy według Waitza).⁴⁾

Te rozporządzenia cesarskie straciły jednak w wiek potem swoją, jeśli nie moc prawną, to ważniejszą w danym wypadku, bo moc faktyczną. Wyposażanie biskupów i klasztorów dobrami ziemskimi odbywało się w X. wieku częstokroć na koszt żydowskiej własności ziemskiej. I tak oddaje Karol w latach 899, 914, 922 arcybiskupstwu i kościołom w Narbonne wszelkie dobra ziemskie, winnice, domy i młyny, które należały do Żydów a z których opłacali Żydzi dziesięciny.⁵⁾

Depping⁶⁾ uważa te darowizny za jedno z następstw wygnania Żydów, jakie naówczas z nieznanych nam powodów miało mieć miejsce. Zdaniem naszym atoli wyjaśnienia dla powyższej konfiskaty dóbr żydowskich szukać należy głównie w tej okoliczności, że z rozwojem systemu feudalnego żydowska własność ziemska dawała coraz to więcej powodów do niechęci. Z faktem bowiem posiadania ziemi łączyły się znaczne przywileje polityczne, których nie chciano ścierpić w rękach żydowskich tak ze świeckich, jak głównie z kościelnych względów.

Szczupła ilość dokumentów, dotyczących się żydowskiej własności na rolach, pozwala nam mimoto skonstruować sobie obraz rozwoju połączonych z żyd. własnością ziemską uprawnień. Podczas gdy w VIII wieku papież Stefan III wspomina o ży-

3) Bonquet, Recueit IV. 624.

4) Waitz : Deutsche Verfassungsgeschichte p. 344.

5) Bouquet, Recueil IX p. 480 e, 521 e, 555 e.

6) Dupping : Die Juden im Mittelalter p. 61.

dowskich „*alodia haereditatum in villis et „suburbanis“*“, które to określenie (*alodium*) przyjęć każe żydowską własność ziemską, wyjętą ze stosunku lennego i czynszowego,⁷⁾ — uderza nas w listach żelaznych Ludwika Pobożnego (IX wiek) odnoszące się do żyd. własności na nieruchomościach określenie „*res propriae*“, albowiem „*proprietas*“ „*res propriae*“ oznaczają także i własność lenniczą lub własność czynszową.⁸⁾

Istotnie też czytamy w dokumentach, na podstawie których Karol z przydomkiem Głupi (X wiek) obdarował kościoły dobrami żydowskimi, że dobra te były przed ich konfiskatą w stosunku czynszowym na rzecz i korzyść owych korporacji względnie fundacyi.

Aż do X wieku znajdujemy w Niemczech żydowskie włości tylko w niektórych miejscowościach.

Około roku 945 wspominają dokumenty między posiadłościami klasztoru w Metz winnicę, która przedtem należała do pewnego Żyda Dawida.⁹⁾ Arabski podróżnik Ibrahim Ibn Jakob wzmiankuje w swoich opisach z podróży o *salinach* żydowskich w okolicy Naumburgu.¹⁰⁾ Gdy około r. 981¹¹⁾ pewien Żyd Samuel chciał jednemu klasztorowi sprzedać swe dobro ziemskie Schierstadt (w pobliżu Regensburgu), musiano się przedtem wystragać o pozwolenie cesarza; dowód, że Żyd ów nie miał nieograniczonego prawa własności na swym majątku ziemskim i że w tym wypadku mamy właściwie do czynienia ze sprzedażą praw użytkowania na gruncie, którego właścicielem był cesarz (*dominium emineus*).

Co do innych krajów zachodniej Europy, to daje się dokumentami wykazać żyd. własność ziemską w Anglii w wieku IX-ym. I tak w r. 833 zatwierdza król Witglaff opactwu w Croyland prawo posiadanie na wszelkich dobrach ziemskich, jakie im oddała na własność lub w zastaw szlachta i Żydzi. Wiadomość ta¹²⁾ pozwala nam przypuszczać, że stanowisko Żydów

7) Odnośnie do znaczenia „*Allod — mere proprium*“, porówn. Arnold: *Geschichte des Eigenthums in den deutschen Städten* p. 14.

8) *dtto.*

9) Aronius: *Regesten* Nr. 126.

10) *dtto* Nr. 135.

11) *dtto ad annum* 981.

12) Goldschmidt: *Die Juden in England* p. 4. Schaible: *Die Juden in England* p. 1. „...*omnes terras et tenementa, possessiones et larum peculia, qua. . Judaci dictis monachis dedernut. vel diderunt, vel invadiavernt...*“

odnośnie do praw na własności ziemskiej nie różniło się zasadniczo od stanowiska chrześcijan.

Co się tyczy Włoch, to jakkolwiek w VI wieku wielu tu było żydowskich posiadaczy wielkiej własności ziemskiej,¹³⁾ nie znajdujemy od tego czasu żadnej wzmianki o dobrach żydowskich. Dopiero około połowy X wieku wspomina pewne źródło żydowskie¹⁴⁾ o żydowskich chłopach w okolicy Rzymu.
(dkn.)

Dwa pytania.

Było to na wiosnę r. 1891. Przechadzałem się u stóp góry Karmel. Wązka dolina przedzierająca się między górą a pasem wybrzeża Morza Śródziemnego pokryta kwieciami różnobarwnymi i żywą zielenią. Na stokach Karmelu wznoszą się tarasami winnice. Ostro zakończony wierzchołek przypomina srogiego proroka Eliahu, któremu własny jego Karmel służył jako wzniesienie dla mów i proroczych wizji. U stóp zaś góry ciągnie się niemiecka kolonia. Wielkie piękne, dwupiętrowe zabudowania gubią się wśród mocy zieleni. Wszelkie zdobycze kultury zdobią tę pięknie urządzonej kolonii: dobrze brukowane ulice, wodociągi, szkoła wzorowa, schludny i pięknie zbudowany dom zajezdny i wiele innych. Koloniści sami żyją spokojnie, są dość zamożni. Kolonia znajduje się tuż przy Haifie, w pobliżu więc handlowego centrum w zatoce akkońskiej. Po drugiej stronie portu ciągnie się opustoszały i opuszczony pas nadmorski — Dżidro, błotnisty i malaryczny.

W czasie mego pobytu w tej okolicy panował tu niezwykły ruch celem zakupu ziemi. Zjechało się mnóstwo delegatów, spekulanci uwijali się tu i tam, oglądano obszary ziemi, zwiedzono i Dżidro, którą chciano kupić...

Ja zaś przechadzałem się wśród niemieckich winnic na Karmelu i przenosiłem się myślą w te czasy dawne a świetne,

13) por. artykuł mój w „Moriah“ 1907 Nr. 2.

14) Eliah R. XVIII 30 a, por. Vogelstein-Rieger: Die Juden in Rom

kiedy to my uprawialiśmy ongiś tę ziemię i marzyłem i śniłem, myślałem i snułem reflexy o przyszłości tego kraju.

I chciałem już odejść — gdy o to spostrzegłem niemieckiego kolonistę, który pracował przy grządce winnej latorośli. W zwykły, płócienny fartuch opasany, na nogach grube trzewiki a na głowie szeroki kapelusz. Pracował przy grządce, zatopiony w swej pracy. Pozdrowiłem go. Chciałem rozpocząć z nim rozmowę o sposobie jego życia. Lecz otyły kolonista odpowiadał na me zapytania krótko i niechętnie, nie był gadatliwym. Chciałem mu już powiedzieć: „Do widzenia!“ i odejść, lecz zagadnął mnie: „Co słyhać z ziemią Dźidro? Kupiona? Przecie wasi obchodzili, oglądali, badali?“ = „Nie! — odpowiedziałem, — ziemia ta nie jest zdrową, jest malaryczną“. — „Zapewne — dodał — po co też kupować. Wy przecie czekacie Waszego Mesyasa, on was tu poprowadzi a zastaniecie wszystko przygotowane. My będziemy tymczasem za was pracować, my skupimy grunta, osuszemy bagniska i błota, uzdrowimy klimat, zalesimy ziemię, zasadzimy plantacje i winnice, wybudujemy domy i wszystko wam przygotowujemy. Czekajcie na waszego mesyasa, czekajcie tylko dalej..“

Nie miałem dla niego żadnej odpowiedzi i czem prędzej zawstydzony uciekłem.

* * *

W lecie r. 1903. przechadzałem się wśród ulic niemieckiej kolonii Wilhelma. Ciekawą jest historia powstania tej kolonii. Nie daleko Jaffy, na północy znajduje się żydowska kolonia Petach Tikwah. Kilka lat temu zapotrzebował pewien arabski efendi, do którego należała ziemia nie opodal naszej kolonii — nagle pieniędzy. Postanowił więc sprzedać ziemię. Gdy się o tem dowiedzieli koloniści z Petach-Tikwah, postanowili ziemię tę za wszelką cenę nabyć, by rozszerzyć kolonię i powiększyć w ten sposób jej ludność, wzmocnić ją materyalnie i kulturalnie. Lecz zabrakło na to odpowiedniego kapitału. Zwrócili się tedy do odeskiego komitetu palestyńskiego — lecz cóż, kiedy tu kasa była zupełnie próżną! Zwrócili się do syonistów, lecz ci byli zajęci „większej“ wagi sprawami i cóż zresztą mogła ich obchodzić taka drobnostka, jak kupno kilku dunamów ziemi, zwrócili się do osób prywatnych, ale to było jeszcze przed „Kiszyniewem“ a Żydzi żyli wówczas „z wyrachowaniem“. Zniecierpliwieni musieli zwrócić się w końcu do administracyi Iki,

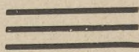
zarządzającej kapitałem barona Edmunda Rothschilda. Lecz rada paryska pracuje ostrożnie, oblicza, rozważa i każde przedsięwzięcie dokładnie przedtem bada. Nie mogła polegać na kolonistach ani na swym własnym zarządcy, który stale przebywa w Palestynie, lecz wysłała specjalistę, Francuza — nie Żyda, zamieszkałego stale w Algierze. Przyjechał, ziemię zbadał i wysłał swoje sprawozdanie: ziemia jest piaszczysta, nie nadaje się i jest droga. Ika odmówiła! I byłby biedny efendi znalazł się w bardzo kłopotliwym położeniu, gdyby nie przyszli w sam czas Niemcy.

Przyjechało dwóch Niemców do Palestyny z kolonii niemieckiej w ujeździe akermzańskim, chersońskiej gubernii, prawdziwi znawcy ziemi. Ziemię, która im bardzo się podobała zakupili płacąc 20 fr. za dunam*). Sprowadzili tu swoje rodziny z Rosji i kilku zdrowych młodych kolonistów z poblizkiej kolonii Sarony i zagospodarowali się. Na cześć swego cesarza nazwali ją Wilhelma. Rzadka to kolonia. Pola uprawne, plantacje i winnice zasadzone. Ulicy dobrze brukowane, piękne, kamienne domy, szkoła, kościół, wodociągi, piwiarnia i w. i.

Oglądałem te urządzenia a oprowadzał mię zarządca, opowiadając wszelkie szczegóły nadzwyczajnie szybkiego rozwoju tej kolonii. Przed pożegnaniem poczęstował mię piwem, a gdy chciałem już odejść zwrócił się nagle do mnie z zapytaniem: „A wy, Żydzi, czy jeszcze ciągle będziecie tylko mówić o Palestynie? Lecz prawda, zapomniałem, wam nie podobają się te drobne kolonie, wy koniecznie chcecie autonomii. Słyszałem że wasz przewodca starał się o charter, przybył nawet tu do Palestyny, do naszego cesarza w sprawie tego charteru. Tak, tak, czekajcie, tylko czekajcie na charter, a tymczasem my za was wszystko przygotowujemy a gdy przyjdziecie wszystko już będzie przygotowane... Czekajcie tylko dalej...

I teraz, jak w r. 1891 nie znalazłem odpowiedzi, i uczułem jakby drugi policzek. Zawstydzony chwyciłem za kapelusz i szybko oddaliłem się.

M. Ussischkin.



*) W 2 lata później zakupili Żydzi obok Wilhelmy kilka dunamów ziemi o wiele gorszego gatunku płacąc już 34 fr. za dunam!

M O R I A H

O dramat żydowski.*)



W pokoju Nachmana. O późnym wieczorze.

NACHMAN: Na tle białego całunu zimowego pięknym byłeś, Chofni, gdy spowiadałeś swoje marzenia o posłannictwie dramatu naszego, o czasach mesjaszowych, tęsknotę swoją za Konradami i Irydyonami, Kordyanami i Wallenrodami. Nie chciałem urywać wątku twych marzeń — lubię patrzeć na człowieka marzącego, lubię go słuchać.. żal miałem cichy do tej przyrody wokół, że gorące twoje słowa ścinała swem zimnem... Lubię marzyciela na tle białych szat śmiertelnych zimy..

CHOFNI: Wybacz, że ci przerywam. Ciekaw jestem tych twoich uwag, które zamileczyłeś podczas naszej przechadzki.

NACHMAN: Niechaj za temat naszej dzisiejszej pogadanki posłużą Asz, względnie dwa jego utwory dramatyczne: „Messyaszowe czasy“ i „Bog zemsty“ — tem bardziej, że masz już pewne skryształizowane pojęcie o tym poecie. Wpierw jednak pozwolisz sobie powiedzieć kilka uwag co do twojego sposobu obcowania z utworami poety:

Wyznam ci szczerze — przykrą mi jest twoja krytyka analityczna, która często mało się różni od „krytykowania“, od tego zoilizmu, czującego się w pierwszym rzędzie powołanym do wykrywania braków i niedomagań, do sekeyonowania. Czy nie żal ci dyssekować duszę poety? Czy nie piękniej i racjonalnej jest wpierw sobie odtworzyć jej syntetyczny obraz? I czy nie sądzisz, że w tym wypadku odczuwamy braki poety jako coś, co konsekwentnie wynika z jego zdolności zasadniczych? Że zatem grzeszyłoby brakiem logiki żądać od autora czegoś, co wykracza poza ramy jego artystycznej mocy.

CHOFNI: Wybacz, że przerywam Asz, sądzę, jest poetą pełnym polotu i uczucia, mistrzem tonów języka żydowskiego, jest młodym i lekkim...

NACHMAN: Czy to wszystko już, co ma Asza charakteryzować? Przyznam ci — z tych twoich ogólników nie mogę sobie skonstruować obrazu jego duszy.

Asz wszedł w naszą literaturę swojemi impresjami i obrazkami z ulicy żydowskiej — potem stworzył większy poemat prozą: „Dus Städtl“ — obecnie śni mu się laur dramaturga...

Z impresji jego i z „Dus Städtl“ wyczułem Asza jako piękne dziecko, które dopiero się zbudziło i oto otwiera szeroko swoje jasne oczy i patrzy i podziwia barwy; a że dziecko to jest idealista, więc czasem zakrzyczy na widok rzeczywistości tym krzykiem, który wielkie wyrazy bierzy za siłę, kontury — za objaw

*) Porówn. artykuł p. Spitzera: O dramat żydowski Moriah 1907 nr. 12

cierpienia. Na ogół jednak wydaje się być ono wielkie dziecko zadowolone, bo często bawi się pleśnią i mechami ruder żydowskich jakby jakąś bajką o zaklętej królowie gdzieś za siedmioma górami, siedzioma lasami. I zdaje się, że temu romantycznemu dziecku wystarcza patrzenie i zachwycanie się pozorami rzeczy, że nie myśli, nie zagłębi się w siebie, lecz patrzy i patrzy... I oto płyną obrazy i płyną, wynurzają się z nicości i znów w nicość się zapadają. Dziecko nie dąży do jakiegoś absolutu, normy, ale czerpie ze swej przypadkowości, tworzy względne wartości a brak zasadniczej idei opłaca naturalnością, nastrojem, techniką duszy. Impresyonistyczna sztuka Asza. Jej panteistyczne zachwyty zdają się nam mówić: nie czyńcie mnie odpowiedzialną, wszak panuje tu przypadek; celu we mnie nie szukajcie, nie znam celu...

Pewnego pięknego poranka ów dzieciak długo patrzył w lazur nieba i nie widział więcej szybujących obłoczków, ale czysty lazur i zapragnął idei przewodniej; w sercu jego zakolatało pytanie o sens życia. I skłócił się jego spokój, dusza jego zaniepokoiła się, bo lazur był czysty i zdawało się, że wyśmiewa pytającego młodo-Żyda.

Poeta stracił snąć zaufanie do pól przestrzennych i tego Boga, co w parne południe rozbiera swój płaszcz i siada na murawie, by słuchać gwizdania Wojtka-cadyka w miasteczku.

I oto znajdujemy Asza-Duwida z „Zurückgekimmen“, jak rozbija się po targach ideałów, jak tworzy sobie Bogów i kupeczy nimi i znów tworzy, by wreszcie do zimowego wrócić domu reb Zejrecha — z krwawiącą duszą, i strzępami... W długiej gonitwie za ideał, któraby się rozrosła w jego duszy i wypełniła ją światłem, nauczył się patrzeć w siebie — źle mówię: Asz nie patrzy w swoją głąb, może się boi a może zbyt szeroko otwarte ma oczy... Asz w dusze drugich zagłębia, stawiając sobie za każdym razem pytanie: Spokrewniona z moją? Odpowiedź dyktuje mu intuicja, uczucie. Im bliższa mu postać, w którą wnika, tem czulej do niej się odnosi. W dramatach swoich jest Asz obiektywny i subiektywny. Najlepiej udają mu się postacie, nie z jego subiektem nie mające wspólnego; pokrewne mu duszą owiane są jego subiektywnym technieniem. Tworzy dramaty liryczne, nastrojowe

Takimi są „Zurückgekimmen“, „Awajru“, Meszizach's Zeiten“, „Im Winter“ — dramatem lirycznym jest po części i „Bóg zemsty“.

W „Zurückgekimmen“ poznaliśmy Asza w jego tęsknocie za formowaniem widzianego świata pierwiastków, w jego niemocy i tragicznym smutku z powodu odczuwanego braku siły konstrukcyjnej. Życie jednak ciągnie... W życiu utonąć możesz, ale i oczyścić siebie przez poznanie swej istoty. I dla tej drugiej ewentualności Asz — kocha życie i szuka w niem odpowiedzi na dręczące go pytanie: Kim jestem? W „Awajru“ odpowiada sobie: Jestem Żydem. O, bo nie tak łatwo oderwać się od pnia! Choćby twa

M O R I A H

walka zepchnęła cię na manowce, na bezdroża, nie zatracisz tego, co jest przyrodzonym.

Odpowiedź nasuwa znów dalsze pytanie: Jakim jestem Żydem? Jaka i którą gałęzią owego pnia żydowskiego? „Messyaszowe czasy“ wyrosły na tle tych pytańników, nurtujących dusze Asza.

„Messyaszowe czasy“ pisał pod znakiem walki o poznanie swojej przyrody, swojej istoty. I uczuł się wplecionym w wielką tragedję golusu. Odtwarzając typy żydowskie, wnikając w ich tragiczne konflikty — pytał równocześnie o swój do nich stosunek i na tej drodze poznawał siebie.

Gdybym miał przykleić do głównych postaci występujących w „Messyaszowych czasach“ charakteryzujące etykiety, wyrokowałbym: Reb Chunan — pień żydowski, tradycya, wielka wiara, harmonia, brak wewnętrznej logiki, Boruch i stryjaszek Kahn — nietragiczne, płytkie asymilowanie nie obcej kultury, ale jej blichtru, własnego nieokrzesania; komizn asymilacyi, Józef — bierne poddanie się golusowi, nietragiczny, Justyna — tragika asymilacyi, tragizm patryotyzmu bez poczucia organicznej przynależności do narodu, samotna wierzba na polskiej ziemi, Andrzej — tragika dekadenta; obce mu żydostwo, a kultury innego narodu asymilować sobie nie może; kapłan bez świątyni, Ben-Cion — tragika syonizmu bez głębokiej wiary, tragedia miłości do śnionej a nie widzianej obubienicy — Syonu (chcemy wierzyć w Syon, musimy wierzyć w Syon) Chaim — z powodu naiwnego pagładu Asza na socjalizm żydowski, ta postać wypadła mdło, komicznie zamiast symbolizować dumnego socjalistę żydowskiego, tragicznego w swem proklamowaniu internacjonalizmu i swej nieświadomionej miłości do narodu żydowskiego, wreszcie Mojżesz — ten „młodzieniec ze słowami starca“, ten „człowiek za młody i za stary“, by wierzyć w cuda, w banki kolonialne i Ugandy względnie „Nirgendsland“, ten „Żyd bez Messyasza“. Czy sądzisz, że cytowane tu z utworu Asza określenia istoty Mojżesza, są zwykłymi frazesami, służącymi do nakrycia „pustki myślowej dramatu“?

Przypatrzmy się bliżej Mojżeszowi. Do jakiej należy on „partyi“? Konstruuje umyślnie tak pytanie, by ci równocześnie zaznaczyć, że Asz, zapytany po napisaniu „Messyasz. czasów“ o partję, do jakiej należy — miał odpowiedzieć: „Do partyi Mojżesza!“

CHOFNI: Przyznam ci, że podczas czytania „Messyaszowych czasów“ uszła mojej uwagi postać Mojżesza.

NACHMAN: I dla mnie nie był on dość zrozumiałym. Rozjaśnił mi się problem Mojżesza dopiero, gdy zastanowiłem się nad twórczością Asza, nad jego istotą i zdolnością artystyczną. „Mojżesz“ jest ucieleśnieniem tragedyi swego twórcy, Asza. Tragedya człowieka, stęsknionego za wielką wiarą, za absolutem — idea, a żyjącego terażniejszością, ostatnią jej chwilą. Gdy spojrzę

poza ostatnią chwilę terażniejszości — widzi przepaść, gdy spojrzy w przeszłość — znowu przepaść! Wiary, któraby stanowiła pomost, wiodący poprzez owe przepaście, niema. Mojżesz niezdolny jest do ekstazy mesjańskiej. „Jest za stary i za młody“. Za stary, bo terażniejszość ciągle staje się przeszłością, za młody, bo na grobie chwili terażniejszej rodzi się wiecznie nowa terażniejszość.

Mojżesz-Asz tworzy sobie z terażniejszości rodzaj wiary, surogat wiary. I w tem jego tragizm. Kocha „golus tak, jest, — z uliczką bożniczą, z rabinem, dajanem i szofarem“, bo golus jest t terażniejszością. Kocha marzenie o Syonie, o ile marzenie to jest terażniejszością. Ma dwie matki: matkę Syon i matkę Golus. Ostatnia jest matka-kaleką „ale przecież matka“.... Tej sily woli Ben-Ciona, który wykorzenił ze swego serca matkę-kalekę, nie posiada. Zresztą nie wierzy w to, by „matka-kaleka“ jako terażniejszość dała się wyrwać ze serca. Gdy zabrzmią puźony zmartwychwstania, Mojżesz czuje, że w nim „nowa snuje się dusza“, że w jego duszy „odżyło coś, co kiedyś, gdzieś żyło, nie wiem, kiedy i gdzie“... Nowa terażniejszość! Gdy tylko usłyszy w sobie sceptyczny szept: „Azali ta nowa terażniejszość nie jest złudzeniem, rodzić się mająca przyszłością? — gdy tylko usłyszy powątpiewania swego ojca Józefa: „Wierzę i nie wierzę... Ale idę z wami“ — Mojżesz pójdzie na łono swej matki-Syon ale patrzeć będzie na terażniejszość-Golus: „Weźmy coś ze sobą z golusu, weźmy coś. Tu się żyło, tu umierało, a uliczka bożnicza przecież taka żydowska, taka żydowska“...

Pójdzie bez fanatyzmu, bez entuzjazmu, pójdzie w rodzającą się przyszłość (bo musi), ale wpatrzony będzie w „uliczkę bożniczą“...

Mojżesz ma oczy szeroko otwarte, jak Asz impresjonista — widzi snujące się obrazy. Ale powiązać ich nie umie w wielką koncepcję. Obrazy jego zaczerpnięte są z rzeczywistości — wielka koncepcja rodzi się z wizyi. Wizjonerem zaś jest człowiek religijny — co oczy przymknąć potrafi na rzeczywistość i wzaiesie się w zaświaty idei. Asz jest dyletantem ideałów kosztuje bardzo wiele myśli snów, ale na wybór nie może się zdecydować. Aut-aut dla niego nie istnieje. Bowiem brak mu dynamiki zmysłu krytycznego.

CHOFNI: Nie sądzę, by to ostatnie twoje twierdzenie dało się uzasadnić „Bogiem Zemsty“, Zdaje mi się bowiem, że tu zdecydował się Asz na rzecz rzeczywistości, zrzekając się rzutu w nieskończoność... W tem też widzę zmysł estetyki i psychologii u Asza. „I gdyby postąpił inaczej, to wówczasby dopiero dramat zasłużył na zarzut nieprawdopodobieństwa i tendencyjności religijnej, czy moralnej. O taką, przecież Aszowi nie chodziło...“

NACHMAN: Otóż jestem wręcz przeciwnego zdania. Twórczość liryczno-dramatyczna Asza zdradza od samego początku wybitną tendencję. Asz chce się wyzwolić z swej przypadkowo-

ści, z której czerpał jako impresjonista. Chee być dramaturgiem a więc artystą, który wznosi się z państwa ducha subiektywnego na wyżyny ducha ogólnego, absolutnego i z wyżyn tych lazurowych spogląda na życie, odsłaniając walkę człowieka skończonego dążącego do niedającej się osiągnąć nieskończoności, człowieka tragicznego.

Tragedya jest bolesnym krzykiem skończoności, krzykiem skończonego człowieka, zależnego od nieskończoności. Oto „tendencje“ tragedyi!

Ty zaś, mówiąc o „odmiennym zmyśle estetyki“ — zechciej dobrze sobie zdać sprawę z różnicy, zachodzącej między teatralikiem a prawdziwym dramaturgiem, który w etycznym stoi stosunku do swojego dramatycznego przedmiotu.

Wracając do Asza — konstatuje, że trudne zadanie dramaturga, jakie wziął na siebie pisaniem „Zürückgekimen“ (Z biegiem fal) i „Mesjaszowych czasów“, zamienił w „Bogu wielmy“ na łatwiejszą, efektowniejszą pracę teatralika. Zbyt wielką złożył tu Asz ofiarę z prawdziwej poezyi na rzecz teatralnego efektu. I dlatego (a nie z innych insynuowanych mi powodów) żywią do niego żal.

Wartość ma dla mnie to dzieło sztuki, w którym artysta stara się odszukać ideę swojej duszy, poznawać ją, przeżywać i oglądać ją w stosunku do otoczenia, by ją w sobie utrwalić, wzmocnić. Dlatego właśnie kładę tyle wagi na koncepcyę utworu bo głównie koncepcya może dla mnie być kluczem do idei duszy artysty. Forma, technika ma dla mnie znaczenie jako wynik sądu, wydawanego przez twórcę nad samą treścią, która stanowiła pobudkę jego aktu tworzenia. „Mesjaszowe Czasy“ cenię głównie z powodu owej, przejawiającej się tu w całej pełni — dążności Asza do poznania idei swojej duszy. Czyli istnieje piękniejsza koncepcya, jak rozpatrywać i uświadamiać sobie własne konflikty na tle tęsknot i walk społeczeństwa, narodu, jak odczuwać siebie jako jeden z drżących nerwów cierpiącej duszy zbiorowej.

Przynajesz, że tragedye tej duszy zbiorowej żydowskiej chciał Asz przedstawić w „Mesjasz. czasach“. Ale pytając o rezultat, stawiasz szereg zarzutów, dotyczących się sposobu przeprowadzenia. Co do mnie, to bynajmniej nie widzę, aby „Mesj. cz.“ były przedstawieniem dyalogowanych programów naszych stronnictw. Owszem dopatrują się głębokich konfliktów wewnętrznych w postaciach, jak Justyna, Andrzej, Mojżesz, Bencion, z których tragiką wewnętrzną doskonale kontrastuje komizm Borucha i stryjaska Kahna, wreszcie harmonia, posagowość Reb-Chunona.

Wprowadzając na scenę ludzi tych o pewnych dojrzałych już względnie uświadomionych w sobie wierzeniach i upodobaniach z góry zrezygnował Asz z przedstawienia stanów psychicznych w ich rozwoju. Bo też nie to miało być celem tragedyi,

w której chciał przedstawić tragikę duszy zbiorowej. Tragikę tę uplastycznił artysta, przedstawiając części tej duszy zbiorowej, stanowiące dla siebie odrębne światy, a jednak ciążące ku sobie bez możliwości ogarnięcia się. Dwa pierwsze akty „Mesjasz. cz.“ czynią na mnie wrażenie kilku fal, które wzniosły się z tej samej wody, z tej samej krwi; płyną ku sobie, chcą się wzajem ogarnąć — lecz im bardziej się do siebie zbliżają, tem jaśniej przekonywują się o nieziszczalności wspólnego uścisku, objęcia. Fale te z tej samej są krwi, jeno jedne wystrzeliły wyżej ku niebu, inne niżej — zależnie od siły i wartości wewnętrzznego przekonania, zależnie od wiary... W akcie trzecim potęguje się napięcie dramatyczne, gdy fale te mają zmierzyć swoją wysokość w obliczu wielkiej przeszłości, która śle im ostatnie swoje blaski na pożegnanie...

Wyjazd reb. Chunona do Palestyny urasta w III akcie do znaczenia wielkiego symbolu:

Odpływa z golusu wiara, harmonia, czynnik, który tyle wieków tułaczki spajał, jednoczył —

„Rogatka staje między nami“.

„Widzę was po raz ostatni“.

„Skoro przejdę za roгатkę — należą już do przeszłości“...

Reb Chunon, symbol wiary, spójni — czuje się starym, ma już z pewnością przygotowane szaty śmiertelne...

Wszyscy też czują, że wyjazd jego do Palestyny nie jest zwyczajną pielgrzymką, ale wędrówką do grobu.

Wiara, wielka wiara żydowska — idzie do grobu — idzie promienna, z ucałunkiem śmierci na czole...

Osobliwa chwila...

Czy trzeba silniejszego momentu wzbudzającego tragiczny nastrój, niżli ten widok zachodzącego słońca, słońca wiary —

Za chwilę zniknie w objęciach mroku, śmierci — a na szarym ugorze golusowem migotać będą błędne ogniki...

Wezbrana fala rwą się w obliczu odchodzącego w śmierć dziada, tęsknoty i bóle jego potomków. W obliczu śmierci z nadzwyczajną siłą walą się myśli o duszy i przytułku pod wielkimi skrzydłami sny messjańskie, sny o zmartwychwstaniu.

Uderzenie zaś przez Asza w dźwięk puzonów przy końcu aktu trzeciego nie jest li tylko teatralnym efektem, ale symbolem głęboko pomyślanym, psychicznie uzasadnionym. I nie były bynajmniej fajerwerkiem próżnego entuzjazmu słowa — moje słowami wyrażone sny o owym mistrzu, który sprzęgnie rozłączone cząstki naszego narodu w pełną życia jedność. Tak czułem tak śniłem i tak śnię.

Chciałbym jeszcze kilka uwag zrobić odnośnie do tendencyjności utworu Asza, którą uważasz za podstawę mojego sposobu widzenia. Powiedziałem ci już, że punktem wyjścia dla mnie artysta sam. Tu jępnak zaznaczam, że szukam w utworze

głównie wrażeń estetycznych, lecz sądzę, że wrażenia te nie mogą być same sobie celem, owszem winny się łączyć z uczuciami naszymi. potęgować je, i wzmacniać naszą wolę.

I w tem leży ich wartość społeczną. Usprawiedliwiony mój żal, jaki żywię do Asza z powodu „Boga Zemsty“, który to dramat ty stawiasz bez ogródek o całe niebo wyżej od „Mesyaszów czasów“...

Nie chcę cię posadzać o zbytnią naiwność i sądzę, że „Bóg Zemsty“ imponuje ci głównie swoją techniką. W tym względzie chciałbym ci zwrócić uwagę na to, że w utworze scenicznym główną rzeczą jest nietyle charakteryzacja osób (boć charakteryzacji taksamo żądamy i od epika), ile koncentracja a tj. organiczne związanie scen i unikanie wszystkiego, co zbytne, co nie wpływa na rozwój akcji... Czy mógłbyś mi powiedzieć w jakim związku z akcją tocząca się w „Bogu Zemsty“ stoi np: scena w której opowiadają sobie swoje uczucia i marzenia mieszkańcy z „dołu“, (nawiasowo scena przepiękna, chociaż wolę ją czytać w pierwotnej formie nowelistycznej: „In a Frühlingnacht“) lub scyssa między Szlojną a Hindlą (początek II. aktu)?

W tragedji szukam błękitu wielkiej idei, rozpostartego nad rozgrywającemi się w utworze konfliktami tragicznymi. Tego błękitu, tego właśnie „rzutu w nieskończoność“ nie widzę w „Bogu Zemsty“.

Szepszowicz okazuje się nam w chwili, gdy postanowił „zostać człowiekiem! — a nie chce, by mu w oczy patrzone, jak złodziejowi“. Pięknie. Kupuje Torę, umieszcza na „górze“ symbol czystości. Ale czy ten symbol wypełnia duszę? Nie! Przedtem załatwiał swe brudne interesa u siebie w pokoju, prawdopodobnie w obecności Riwkele, którą chce zachować czystą, by i sobie czuć coś z tej czystości. Od chwili zakupu Tory — załatwia tesame brudne interesa na „dole“. Śmieszne. Gdzież jego odrodzenie? Czy nie jest to obojętne, gdzie jest kuplerem? Rzecz główna, że pozostał nadal kuplerem nawet po zakupie Tory. Szepszowicz, porzucający dom publiczny i kuplerstwo, zaczynający swoje „nowe życie“ od zupełnego oddania się sprawie wychowania córki w czystości, Szepszowicz, stojący mimoto przed faktem upadku Riwkele — byłby tragiczny. Ten tylko a nie inny Szepszowicz mógłby rzucić Bogu rozpaczliwe: „Jesteś Bogiem Zemsty“ i zdobyć sobie nasze współczucie. Ten Szepszowicz, którego nam dał Asza wzbudza jeno politowanie. Bo czy to nie jest śmieszne, jeśli kupler, który na „dole“ frymarczy ciałem ludzkim, a na „górze“ „odradza się“ (pro forma) przez kupno symbolu czystości, jeśli kupler, który bez odczucia wstrętu do siebie jest w stanie zajmować się prawie równocześnie i strzeżeniem czystości swej córki (nawiasowo: mieszkającej w domu publicznym, lecz mniejsza o to rażące

niewprawdopodobieństwo) i handlem żywego towaru, jeśli ten człowieczek, w sobie brudny ma urazę do Boga, że karze go przez upadek Riwkele i wyrzuca Boga za drzwi („weźcie ją niepotrzebną mi więcej Tora.“)

Zaprawdę, trzeba wielkiej dozy naiwności, aby się narazić na komizm powiedzenia: „O potężniejsze, bardziej wstrząsające ujęcie tematu trudno!“

CHOFNI: Sądzę, że nie Szepszowicz, lecz Riwkele została ukarana — za winy Ojca. I to właśnie uważam za wstrząsające, tragiczne.

NACHMANN: Czepiasz się pozorów. Upadek Riwkele jest jedynie formą, w jakiej objawia się wyrok Boski, skierowany przeciw Szepszowiczowi. Ani Riwkele, ani jej matka, ale Szepszowicz, on sam tylko słyszy karzący głos Boga — słyszy go i w swej płytkiej, iście kuplerskiej interpretacji woła: Mścisz się Jahwo! podczas gdy Jahwa właściwie wymierza sprawiedliwość.

CHOFNI: Przyznasz jednak, że w scenie uwiedzenia Riwkele wysypał Asz wiele skarbów prawdziwej poezji, wiele pięknych barw.

NACHMANN: Przyznaję ci, że scena ta „sama dla siebie“ bardzo mi się podobała, w tragedyi mnie razi.

Wyjaśnię ci to, względnie przytoczę ci bardzo trafne uwagi Dawida Pińskiego, który pisał swoją recenzję o „Bogu Zemsty“ kilka miesięcy po moim, znanym Ci artykule. Otóż porównuje Piński scenę uwiedzenia Riwkele z pierwszą sceną 5 aktu tragedyi Kleista: „Die Familie Schroffenstein“. W sztuce Kleista wprawia Ottokar swoją kochankę Agnes w stan podniecenia erotycznego rozsnuwając przed nią obrazy uroczystości weselnej i pierwszej nocy*). Podczas opowiadania obnaża ją z szat i na zasugerowaną Agnes wkłada swój płaszcz. Ottokar ma w tem swój cel, cel idealny. Wie, że za chwilę zjawia się najęci złoczyńcy, którzy mają jego ukochaną zamordować. Chce więc zmylić ich tropy przez przywdzianie szat kobiecych, szat jego kochanki. Podniecenie erotyczne Agnes jest dla niego środkiem do idealnego celu. Czujemy tu błękit idei, wielkiej idei miłości i poświęcenia. Haec est tragedia!

W scenie uwiedzenia Riwkele przez Mańkę, która podobnie jak u Kleista — podnieca naiwne swe medium przez opowiadania o nocy poślubnej — nie ujrzyś owego nieba, rozpostartego nad konfliktami ziemi. Tu czuć ziemię, ziemię. Piękne to w poezyi — ale nie w tragedyi, która ma nas porwać ku szczytom idei.

*) por. „Zukunft“ miesięcz. żyd. wydawany przez Winczewskiego 1907, numer listopadowy.

„Boga zemsty“ uważam za krzywdę, jaką wyrządził Asz—nie tyle nam — ile więcej sobie samemu, swojej bogatej, poetyckiej duszy, w którą wierzę, którą lubię.

Czuje, że masz tajony żal do mnie. Amicus Plato... dośpiewaj sobie reszty.

I. S.

Abraham Goldfaden.

Zeszłego miesiąca odprowadził stutysięczny tłum żydowski swego oblubieńca Abrahama Goldfadena na miejsce wiecznego spoczynku. Dziwne są losy tego człowieka — z którym powstał teatr żydowski. Był on mu dyrektorem, reżyserem, autorem wszystko w jednej osobie.

Urodził się w Rosyi, następnie przebywał w różnych krajach Monarchii austriacko-węgierskiej potem przeniósł się na zaproszenie współwyznawców do Bukaresztu, do Rumunii — a umarł jak żydowski emigrant w Ameryce. Wykształcenia do zawodu dramatycznego nie pobrał nigdzie — był bowiem melamedem. Dramaturgiem uczynił go przypadek. Z powołania nim nie był. A przecie cały świat żydowski składał mu holdy zasłużone. Bo z jego osobą wiąże się ważny kulturno-historyczny czynnik: teatr żydowski. W prawdzie już przedtem istniał surogat, wystawiano sceny biblijne, sceny weselne purymowe. Ale dopiero Goldfaden pisze „sztuki“, komponuje melodie. Teatr przestaje być kółkiem dyletanckim, amatorskim, staje się zawodem.

W r. 1877, w czasie wojny rosyjsko-tureckiej była w Bukareszcie kwatery wojskowa i tu Goldfaden zbudował deski sceniczne. Goldfaden z natury liryk (znane są jego pieśni „Dus Jüdele“) — musiał robić „kawałki“ teatralne. Sklecił kilka kupletów bezmyślną fabułą i była opera. I tak powstały: „Die Babe mit'm Einikel“, „Szendrik“, „Der Podatschik“, „Die Kiszef-Macherin“, „Die Kaprizne Mojd“, „Kabzens sin et hungermann“, „Miszke mit Moszke“ itd.,

które są przeznaczone dla zabawy i rozweselenia uciesznej gawiedzi. Bzdury i nonses, dowcip i wodewil, muzyka i kuplet — „Trauerspiel mit Tanz und Gesang“ i „sztuka“ gotowa. Oczywiście, że o estetyce tu ani mowy. Niestety i publika była jałową i zdziczałą — a 20 lat tej teatralnej gospodarki humorystycznej tak zepsuły smak publiczności, że żadna poważna sztuka w repertuarze ostać się nie mogła. Nieszczęściem więc było, że dramaty i opery nie pisane były dla literatury — ale dla teatru. Toteż jako okolicznościowe sztuki „mit Tanz und Gesang“, nie mając nic wspólnego ze sztuką i literaturą, z wykształceniem i uszlachetnieniem ludu musiały demoralizować. I zrozumiał to Goldfaden. Wkrótce zarzucił ten sposób pisania i gdy ze swoją trupą przybył do Odessy — zaczął poważniej traktować swe „powołanie“ dramaturga. Zwrócił się po tematy do źródła żydowskiej tradycji i scen biblijnych. I tak powstaje historyczna opera: „Barkochba“ i „Rabbi Joselmann“. Nie są to dzieła sztuki, ale w porównaniu z dawnymi stoją pod każdym względem wyżej. Lecz, gdzie chciał poważne problemy poetyckie rozwiązywać tam powstawały karykatury pełne komizmu jak np. „Judith“ i „Juda Makkabi“. Z tej epoki jedynie na uwagę zasługują względnie najlepsze utwory: „Sulamith“ i „Mesziachs Zeiten“. Dawny charakter „Variete“ ustąpił. Scena ludowa wypierała go coraz bardziej.

Pod względem materalnym przedsięwzięcie nie zawodziło. Łaknący zabawy lud żydowski, który więziony z gettach nie miał pojęcia o innem możliwym życiu poza domem i synagogą na wewnątrz — a prześladowaniem zewnątrz murów, zwiedzał często widowiska. Potrzebował tego.

I jest zasługą Goldfadena, że pociągnął za sobą masy do nowej i przyszłej świątyni ludu. Jest jego wiekopomną zasługą, że zyskał z pośród ludności żydowskiej członków trupy obojga płci i usunął choć w części przesąd, że sztuka teatralna i udział w niej w roli artysty zasługuje na pogardę. Że jest to „sech myszige machen“.

Sztuki jednak nie stworzył. Brakło mu wykształcenia — a kto wie jakby się był rozwinał w odpowiednich i korzystnych warunkach.

Żydowstwo pochowało w nim nie wielkiego ale pierwsze-

go twórcę żydowskiego dramatu i pierwszego organizatora żydowskiego teatru.

Toteż Goldfaden zasłużył na uczczenie pamięci ze strony ludu żydowskiego.

O. W.

Z prasy palestyńskiej.

Praca realna w Palestynie zaprzętnęła obecnie niemal wyłącznie nasze stronnictwo, Wielki Komitet Wykonawczy w przeświadczeniu, że resort palestyński bez funduszków istnieć nie może, wydał odezwę i zawiadzał całą syońską partyjną i niepartyjną prasę do agitacji za podatkiem partyjnym (5 K.), który przedewszystkiem służyć będzie pracy palestyńskiej. Dr. Ruppin i Dr. Thon, b. redaktor *Morii*, i obecny redaktor „*Palästina*“ wyjechał z ramienia A. C. do Palestyny, celem założenia biura centralnego (*Palästina Amt*). W związku z ruchem palestyńskim musi cała prasa syońska informować swych czytelników o postępach naszej pracy i zabiegów w Palestynie. Wyjątek stanowią oczywiście te pisma syońskie, które zaprzętnięte się politycznymi kwestyami — i muszą zadość uczynić przyjętym na się obowiązkom politycznej natury. I dlatego też okazuje się wszędzie, gdzie podobne istnieją warunki jak np. w Rosyi i Austryi potrzeba utworzenia osobnych organów pracy palestyńskiej. I tak w Rosyi powstaje nowe pismo „*Ha'tchija h*“ poświęcone wyłącznie pracy palestyńskiej. W Austryi ukazały się nie mał równocześnie 2 organy, jeden polski, kwartalnik „*Palestyna*“, i żydowski miesięcznik „*Zerubabel*“, wydawany przez Centralny Komitet galicyjski. Wobec rozwoju prasy palestyńskiej uznał Resort za stosowne, dotychczasowe swe wydawnictwo „*Palästina*“ zawiesić, jak to już dawno zamierzał uczynić w chwili zwrostu prasy palestyńskiej w poszczególnych krajach a wydać natomiast popularno-naukowy rocznik „*Archiwum palestyńskie-Palästina Archiw*“ samą zaś redakcyę przenieść do Palestyny. Żałować tylko wypada — że nie będzie on czysto naukowym jak „*Palästina*“, co miałoby o wiele większą racyę właśnie ze względu na wzrost prasy palestyńskiej, która ma charakter popularno naukowy i informacyjny. Cieszylibyśmy się, gdyby inicjatorowie i redakcyja „*Archiwum*“ nie zstąpiła z dawnej drogi, ale zachowała czysto naukowy charakter wydawnictwa, a miałoby to olbrzymie znaczenie i stałoby się źródłem pogłębienienia naszych wiadomości o Palestynie. W obecnej chwili istnieją tylko 2 pisma „*Zerubabel* i „*Palestyna*“. Zdaje się, że ze wszelkich projektowanych w innych krajach wydawnictw „*Palestyna*“ która — nawiasem mówiąc nie jest organem

oficyjalnego syonizmu i z prywatnej, że tak rzecz można inicjatywy wyszła – będzie najokazalszą i najbogatszą w informacyjne artykuły. Jest to jedyny dziś w Europie – a może w całym świecie syońskim poważny organ pracy palestyńskiej...

Idąc przeto na rękę potrzebom chwili i silnemu rozmachowi syońskiej akcji palestyńskiej, wydano kwartalnik. Gdy sama praca nasza przyoblekła się w szaty systematycznej, powolnej a stanowczej działalności, to wydawnictwa nasze iść muszą temsamem tempem. Nie dorywcze wieści, sporadyczne komunikaty, nie hymny pochwalne mogą nam dzisiaj wystarczyć, dziś trzeba nam obrazu całości, krytyki, a takiemu zadaniu służyć mogą tylko peryodyczne wydawnictwa, rdzennej pracy syońskiej poświęcone. Stąd racja powstania i bytu nowego kwartalnika, jedynego w polskim języku pisma palestyńskiego, pomijając już inne również doniosłe względy, za koniecznością jego przemawiające. Pierwszy numer tegoż wydawnictwa*) zaleca się odrazu, nie tylko piękną i wytworną formą, ale wszechstronną i poważną treścią. Nie wprowadzcie naukowy ton, przeważnie informacyjny znajdujemy, ale takim właśnie być winno to wydawnictwo wedle potrzeb ogółu żydowskiego i takim jest w rzeczywistości.

Rozległa treść pisma objęła: Programowy artykuł naszej polityki palestyńskiej (Prof Warburg: Zadania pracy palestyńskiej), w którym naczelnik naszej palestyńskiej władzy wykonawczej, zakreślając tor przyszłej akcji, zastanawia się nad środkami rozporządzalnymi, nad instytucjami istniejącymi i przychodzi do konkluzji, iż wiele jeszcze nowych instytucji stworzyć potrzeba i że główna w tej mierze akcja przypada ogółowi żydowskiemu. Krytykę naszej dotychczasowej czynności, obraz koniecznych a tak trudnych usiłowań naszych kreśli w swej sumiennej pracy naczelnik pal. komitetu odeskiego (M. Ussischkin: 25 lat kolonizacji) obliczył autor nasze siły włożone, obliczył też i plany wyciągnięte i gdy się zapytuje, czy można się tymi wynikami zadowolić, odpowiada: tak i nie. Ze względu na nasze siły tak, bośmy dużo zdziałali, ze względu na cel nasz nie, bośmy zdziałali bardzo mało.

Poważnej i gruntownej krytyce podaje M. Smeliaski z Jaffy działalność najważniejszych naszych instytucji pal. (Bank kol. i F. N. oraz ich znaczenie dla Palestyny), zwracając się przeciwko rozlicznym zarzutom i argumentacyom częstokroć przeciw nim wytaczanym. W ocenie swej przedstawia też program działalności, jak nazywa, maksymalny, do którego wieść maja powoli i ostrożnie obie instytucje.

Historia kolonizacji znalazła miejsce w obszernej, chronologicznie zestawionej pracy p. S. Schillera (Dzieje kolonii Rischon le Zion) Choć brak końcowego zestawienia cyfrowego i ujęcia w całości wewnętrznych stosunków kolonii, uważay jednak czytelnik uzupełni to sobie z łatwością wobec sumiennego opracowania materia-

*) PALESTYNA, kwartalnik poświęcony gospodarczym i kulturalnym zadaniom pracy pal. Lwów, Nakładem ak zw. „Judea“ Styczeń 1908.

lu Dział naukowo-informacyjny, dotyczący się ogólnych stosunków kraju reprezentują 2 formą zarysu naszkicowane artykuły: Almoniego: Ustrój polit. i adm. państwa tureckiego i M. T.: Stosunki klimatyczne Palestyny.

Ścisłe informacyjne wiadomości bieżące podają: Z Palestyny: D. Trietsch — Z gólu: M. G. Głosy prasy hebrajskiej o Palestynie: J. F. i starannie wykonany dodatek na wytwornym papierze, przedstawiający mapę kolonii żyd w Palestynie wraz z najnowszym zestawieniem statystycznym najważniejszych kolonii.

Obok wreszcie komunikatu resortu palestyńskiego, zestawiającego stan i cel najważniejszych instytucji i organizacji palestyńskich, zaskakuje na uwagę komunikat zarządu ak. zw. „Judea“ o projektowanej wycieczce do Palestyny. Jak z projektu widać nie będzie to wycieczka wedle zwyczajnego szablonu turystyki, ku kamieniom i ruinom dawnym z Baedekerem w kieszeni, lecz właśnie celem poznania życia i stosunków tamtejszych. — Taka wycieczka stworzy łącznik z naszą ojczyzną, wywoła na nowo spójnię, od wieków zerwaną, czego dać nie mogły żadne podobne przedsięwzięcia na zysk obliczone. Możemy też jak najgoręcej poprzeć usiłowanie projektodawców i zachęcić młodzież naszą do licznego uczestnictwa.

Oto treść krótka pierwszego numeru, rzec można pierwszego dzieła w języku polskim, traktującego o kwestjach palestyńskich. Sądziemy przeto, iż wydawcy zasługują nie tylko na pilne czytanie pisma swego, lecz i na silne poparcie materyalne, by zapewnić byt tego w obecnej dobie ogromnie ważnego kwartalnika.

Nowe książki.

Kurt Münzer „Der Weg nach Zion“, Roman. Verlag Axel Junkers Stuttgart 1908.

Sumny tutaj — nie więcej. Że po „Altneulandzie“, „Das neue Jerusalem“ i wielu innych powieściach na tle naszego narodowego życia napisanych, książka tak zatytułowana i dziś wzbudzi niemałe zainteresowanie, o tem snadź wiedział doświadczonego autor. Wyzyskał ten czynnik i — zwiódł nas zupełnie. Bo o kwestyi żydowskiej, o drodze do Syonu w książce jego nie ma mowy. Jest to raczej romans o charakterze seksualno-psychologicznym. Na tle zwyrodniałych stosunków wielkomiejskich wskazuje autor na ogólny moralny upadek świata kulturalnego. Tragedya zaś dwojga Żydów o słabej woli, a wybujałej uczuciowości, padających ofiarą owego spróchniałego życia wielkomiejskiego — to nic ciągnąca się przez całą tę książkę.

Wprawdzie coś tam autor bają o Żydach — wolimy go jednak za to nie pociągnąć do odpowiedzialności...

I. F.

I. Kaplan: In schwere minuten. Lieder. Leipzig.

Wytwornie wydana książka. Ozdobna okładka — piękna winieta przez samego autora rysowana, dobry papier i czysty druk wskazują zmysł artystyczny wydawcy. Żadna dotychczas książka literatury żydowskiej nie doczekała się tak pięknego wydania.

Lecz treść i forma tych „pieśni“ — fraget nur nicht wie. Szkoda nam tych pięknych kart zadrukowanych banalnymi rymami. A tyle pereł literatury żyd. wałęsa się po różnych gazetach i rocznikach i nie może doczekać się choćby broszurkowego wydania.

P. Kaplan miałby wielką zasługę, gdy by był swoje wiersze schował do teczki, a wydał ooczeye utalentowanych pisarzy, który daremnie czekają europejskiego nakładcy.

Mojżesz Lipschütz.

Od dwóch tygodni abiturient Mojżesz Lipschütz nie jest wśród żyjących! Spracowane jego członki pokrywa czarna powłoka. Zmarł po krótkich, a ciężkich cierpieniach w 22. wiosnie życia. Zmarł śmiercią straszną, śmiercią tragiczną.

Kołomyjska młodzież żydowska traci w nim niez mordowanego pracownika na polu naszej wielkiej idei, traci w nim wiernego przyjaciela i szczerego kolegę. Szczerłość, otwartość, dobroć, zanadto wielka dobroć, wielkie serce żydowskie były to przymioty zmarłego. Zawsze i wszędzie, szczerze i „przyjaźnie, pomagał drugiemu koledze, a nie szczędził wcale czasu dla pracy narodowej.

Już od niższych klas zajmował się umarły praca samokształceniową, należał on już wtedy do tej małej garstki, która sobie jedną wytknęła drogę: działać i pracować wedle możliwości dla swego narodu. A chociaż narażony był nieraz na wielkie niebezpieczeństwo ze strony władzy szkolnej, on wciąż pracował na wytkniętym torze on gorąco się przejmował pracą narodową, on gotów był wszystko dla dobra świętej sprawy ofiarować. Za czasów jego działalności, życie wśród żyd. młodzieży kołomyjskiej gorętszem było tętnem, onto jako administrator „Morii“ i „Unsere Hoffnung“ spopularyzował te pisma, gromadził u siebie młodzież i siał już wtedy ziarno, które faktycznie wydało plan obfity.

Kołomyjska młodzież żydowska zawsze w miłości i wiernie pamiętać będzie czem dla niej był Mojżesz Lipschütz!

A dziś, kiedy niemiłosierna śmierć żyjącym go wyrwała, kiedy zimne jego członki czarną są pokryte ziemią, musimy powiedzieć:

Mojżesz Lipschütz תנצב"ה

Korespondencje.

Brody. Ubiegłego roku założono tu staraniem nauczyciela hebrajskiego p. N Siegelbauma kółko: „Iwriah“. Z początku stan kółka był bardzo lichy, sprzedano wprawdzie 50 szekli i posłano delegata na konferencyę „Iwrii“, w Hadze w osobie tow I. Ahronowicza z Palestyny, ale kółko nasze nie rozwinęło żadnej pracy i agitacyi; zgromadzano się każdego tygodnia i mówiono po hebrejsku o różnych rzeczach, ale rozmowy te nie przyniosły nam żadnej korzyści. Dopiero przed kilku tygodniami odbyło się zgromadzenie celem narady, jakby polepszone nasze krytyczne położenie. Znalaziono jedyny błąd naszej nieczynności. że koledzy nasi nudzą się podczas rozmów, których treść jest pustą. P. Siegelbaum radził, aby urządzono w kółku naszym wykłady w języku hebrajskim, które prawdopodobnie zajmą naszych kolegów. I rada ta nam pomogła. Wzięliśmy się z arar energicznie do pracy. Dotychczas odbyły się 3 wykłady; 1) Feierberg i jego zapatrywania na żyd. kol. G. 2. obowiązki naszej młodzieży p. Siegelbaum 3) Polemika Achad-ha-ama z Berdyczewskim kol. M. Kółko zbiera też energicznie datki na hebrajski miesięcznik i ludową bibliotekę hebrajską, którą zamierzamy założyć w mieście naszym. Mamy nadzieję, że w roku tym sprzedamy 150 sz. Jednem słowem młodzież nasza pracuje energicznie dla rozszerzania naszego języka narodowego

Przemysł. Dpoiero teraz występujemy przeciwko obecnie panującym stosunkom w szkole. gdyż dłużej znieść ich nie możemy. W szkole dzisiejszej niema, zdaje się, miejsc dla uczniów, chcących żyć życiem realnem, a nie kłamstwem. Wprawdzie zreformowanie dzisiejszej szkoły i zmiany jej ducha winny obchodzić sfery kompetentne, ale, gdy nikt się za nami nie ujmuje, kiedy ciemżeni jesteśmy i uciskami niejednokrotnie i kiedy szkoła, zamiast dać nam wychowanie w najszerszem tego słowa znaczeniu, zaszczepia w nas ku sobie jad nienawiści, to my sami musimy stanąć w obronie własnej, chociaż doskonale widzimy, na jakie napotyamy trudności.

Te tak ohydne wprost stosunki zapanowały gimn. w mieście naszym od czasu zawitania do nas czcigodnego dyrektora p. Bojarskiego, a szczerólnie światłego pedagoga, jego prawej ręki p. Błażka. Od tej chwili narod.-demokr. rozpoczęła swe rządy na dobre. Żałożono czytelnię, a do jej zarządu powołano wbrew przyjętym przepisom czytelnianym, samych endeków. Koledzy Żydzi i Polacy postępowi nie chcieli do niej wstąpić, ale światły pedagog Błażek zmusił ich do tego słowami „Spytajnie się kolegów waszych w Stryju, co ja z takimi panami robię, już dość Żydzi i Rusini trzęsą naszym gimnazjum a wy macie być pałką w rękach żydowskich? itp. itp. Groźbą zmuszeni uczniowie wstąpili. Żydzi mogą stanowić jak najmniejszą ilość w klasie, to zawsze panu Błażkowi i to za dużo. Stara się więc o ile to leży w jego mocy pokazać Żydom swe zęby, zachowuje się względem Żydów niechcących pozbyć się swego ja. swojego samopoczucia narodowego w sposób godny pruskich hakatystów.

Nie lepszym od niego jest p. Popiel profesor literatury polskiej. Podczas zadań nie widzi nikogo, jak tylko uczniów żydowskich odpisu-

jących zadania z podręczników. a uczniowi odważającemu się stanąć w swej obronie, grozi, że go da zamknąć. Niechaj go nie drażni on się dobrze już zna na tych sztuczkach. W tych to barwach przedstawiają się nasi czcigodni pedagogowie w spełnianiu swych obowiązków moralnych. Narodowi demokraci krzyczą, że im źle, że tam gdzie stanowią mniejszość, to ich uciskają a tu w Galicyi, gdzie my, Żydzi stanowimy mniejszość, gnębią nas, nie chcą wiedzieć, że my Żydzi tu w Galicyi jaką oni w Prusach jako mniejszość wobec Niemców odgrywają.

To jednak nie wstrzyma nas od pracy, wiadomo bowiem, a wienien to przedewszystkiem wiedzieć p Błażek jako profesor fizyki, że każda akcja wywołuje reakcję i doda nam tem więcej mocy do pracy i otuchy wytrwania, bo chwila obrachunku nadzieje!

Ben Szalom.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

B. M. Wiedeń. Zachowaliśmy. Dziękujemy.

it. Czerniowce prosimy o korespondencyę o stosunkach szkolnych i uniwersyteckich.

S. F. Sambor. Kaligrafia nie zła, wiersz w koszu Jeszcze bardzo dużo — należy nad sobą pracować.

K. R. Wiedeń. Tłumaczenie zachowaliśmy. Odpowiedź listownie. Berwil: Zachowaliśmy. Prosimy o nowelę.

Ben Senci. Kołomyja Wiersz bardzo lichej — w koszu

Zeniuth Brody. Odezwy nie możemy wydrukować. W tej sprawie umieściliśmy się artykuł swego czasu. Korespondencyę zamieścimy.

Ben Szalom Przemyśl: Podejrzenie wasze nie słuszne. Korespondencya odpadła z powodu braku miejsca. Prosimy o dalsze.

G - ka. „Wspomnienie“ słabe Sądzymy że następne będą lepsze.

Ho. Mo. Sambor. Korespondencya w nast. num.

Wtbg. Stanisławów. Prosimy stanowczo o przesłanie zaległości, gdyż w przeciwnym razie znajdziemy sposób.

Na gimnazyum hebrejskie w Jaffie.

P. Holz 3 K.

Datki adresować należy: N. Czaczkes, Czarnieckiego 6. Lwów.

W sprawach pieniężnych należy zwracać się do kol. Józefa Mandia, Szpitalna 3. we Lwowie.

REDAGUJE KOMITET.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jakób Grünberg

. Drukarnia Ignacego Jaegera, Lwów, Pasaż Hausmana 5